

# Swat, Tadeusz

---

## "Mówią cmentarze", Henryk Syska, Olsztyn 1969 : [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 451-453

---

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

jak Lengowski, ruszyli za chlebem na zachodnie rubieże przemysłowych Niemiec, a po powrocie za zarobione marki kupowali gospodarstwa na rodzinnej Warmii. W sumie jednak wybór wypadł raczej szczęśliwie, ponieważ przedstawia, z wyjątkiem lat młodości, niemal cały pobyt autora na Warmii.

Pamiętnik został napisany w końcu życia. Autor spoglądał na wypadki z perspektywy mniej więcej kilkudziesięciu lat. Oprócz osobistych spraw, wymieniał ludzi prawie nieznanymi, pomijając znaczniejszych, o których wiemy więcej. Pragnął w ten sposób wydobyc z zapomnienia Józefa Fisзера, Jana Palmowskiego czy Kempe z Wymoju, który potrafił obronić się przed bojątką niemiecką, a dalej Józefa Neumana, Bernarda Bastkowskiego, Józefa Falkowskiego, Augusta Redlińskiego i wielu innych z okresu plebiscytu. Wybierał też zdarzenia mniej istotne, choć ważnych również nie pominął. Całość pamiętnika podzielono na pięć rozdziałów, a mianowicie: *Plebiscyt; Optanci; Ku Polsce; Pierwsze dni; Po smutku radość*. Są to skrótowe relacje, w gruncie rzeczy bardzo fragmentaryczne, z lat 1919–1953. Lengowski opowiada barwnie, pamięć miał do końca życia świetną. Pisał o ludziach mu bliskich, o wypadkach tragicznych, które rozegrały się w pobliżu Zieloniaka, wreszcie wspominał przypadki, kiedy udało mu się „wyprowadzić w pole” chytrych Niemców. Nie był przecież działaczem tej miary co Leyk. Dobrze się jednak stało, że obrał właśnie taki sposób relacji ze swego długiego życia. W odróżnieniu od innych wspomnień ostatnio wydanych, pamiętnik Lengowskiego ma w sobie większą ładunek emocjonalny. Ukazał starania o otwarcie polskich szkół, rolę Towarzystwa Ludowego i Związku Towarzystw Młodzieży w Prusach Wschodnich w zachowaniu świadomości narodowej. Pamiętnik jest dokumentem o postawie człowieka odważnego i skromnego, takiego, jakim był naprawdę jego autor.

Jan Chłosta

Henryk Syska, *Mówią cmentarze*, Olsztyn 1969, Nakładem Wydziału Kultury Prez. WRN i Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Olsztynie, ss. 56.

Wiedza o przeszłości naszego regionu ciągle jeszcze nie jest zadawalająca wśród współczesnego pokolenia Warmiaków i Mazurów, pokolenia, któremu przecież ideowy testament „tych co odeszli” przyszło kontynuować. Stąd też każda publikacja traktująca o przeszłości Warmii i Mazur, bojownikach o społeczne i narodowe wyzwolenie tej ziemi jest pozycją tym bardziej potrzebną i użyteczną. Stwierdzenie powyższe odnieść by należało także do najnowszej książki Henryka Syski, *Mówią cmentarze*, wydanej przy pomocy Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Olsztynie.

Metafora tytułu wyjaśnia właściwie sens ideowy, cel i wartość tej publikacji. *Mówią cmentarze* ma ambicję przypomnieć postaciom godnym narodowej pamięci, sylwetki obrońców polskości, patriotów, znanych i mniej znanych, lecz również zasłużonych dla regionu bojowników. A jednocześnie, w społecznej świadomości dzisiejszego pokolenia zamieszkującego region — utrwać i popularyzować te wartości i ideały, którym życiem, czynami i śmiercią zaświadczyli w niedawnej przeszłości polscy działacze plebiscytowi, wydawcy, nauczyciele i żołnierze. Dysponował zatem autor materiałem obszernym, w dużej swej części nowym i interesującym, stwarzającym szansę pełnej realizacji założonego celu.

Osiągnięciu celu służy także forma książki. Esej, pogranicze publicystyki i literatury pięknej, swoboda w doborze faktów, a jednocześnie możliwość zastosowania tak charakterystycznych dla całej twórczości autora *Mówią cmentarze*

lirycznych refleksji i poetyckich wstawek, były tu wielce pomocne. O ile więc wypada powiedzieć, że możliwości formalne, jakie daje esej zostały przez H. Syskę w pełni wykorzystane, o tyle trudno podobnie rzec o pełnym spożytkowaniu możliwości treściowych (merytorycznych), jakie dawał mu temat.

Autor, w wyraźnie oddzielonych trzech częściach pracy kreśli, lub raczej szkicuje tylko, sylwetki tych postaci, które „lud warmińsko-mazurski w wierności sposobili ku narodowej spuściznie i spośród żywych naturalną śmiercią zostali wywołani”. Najciekawsza to część, już nie tylko z uwagi na prezentowane tu sylwetki Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza, Gustawa Gizewiusza, Wojciecha Kętrzyńskiego, Biedrawy czy Baczewskiego. Bogactwo faktów, sens walki tych wybitnych działaczy, twardość ich ducha i wiary w przyszłe zwycięstwo, co autor umie wydobyc i ukazać, nie jest już niestety zaletą części drugiej, części mówiącej o tych, którzy „kraj nad Łyną i Rozogą poprzysięgli zwrócić Macierzy, a nie doczekali sięgnięci narzędziami mordu”. Temat ten, nowy, niezmiernie ciekawy historycznie i literacko, ideowo wreszcie, potraktowany został przez H. Syskę zbyt fragmentarycznie, ogólnikowo. Ci, którzy życie oddali za Polskę, ofiary hitlerowskich zbrodni, nauczyciele szkół polskich na Warmii, Jan Maza, Józef Groth, Tadeusz Pezała i wielu innych, zostali niejednokrotnie tylko przypomnieni, tylko wymienieni z nazwiska. Część trzecia pracy poświęcona jest tym, „którzy lud warmińsko-mazurski przywrócony Ojczyźnie scallili krwią między zdarzeniami lat epoki wieczystego wyzolenia”. To czasy nam najbliższe — końca wojny i początków ludowej władzy. Temat równie nowy, co interesujący. Niestety, w pracy H. Syski ledwie napomknięty. Pełniejsze wykorzystanie wszystkich tkwiących w temacie możliwości podniosłoby z pewnością wartość tej publikacji.

Jej wartość obniżają również w znacznym stopniu liczne błędy merytoryczne. Są one niejednokrotnie tak poważne, że nie sposób przejść nad nimi do porządku dziennego. Nie chodzi tu tylko o oczywiste błędy korekty, choć zważywszy ich pokazaną liczbę, a także to, że wkraśli się do tekstu błąd ortograficzny (członkostwem, s. 6) i one wymagają krytycznych uwag.

Forma eseistyczna pozwala co prawda na dowolną interpretację faktów historycznych, niemniej — tylko interpretację. Można więc zgodzić się na to, że H. Syska tajemniczą śmierć nauczyciela Jerzego Lanca określa jako morderstwo, choć sprawa ta, jak wiadomo, nie została definitywnie wyjaśniona. Trudno natomiast przyjąć, że Seweryn Pieniężny (senior) ożenił się z córką Jana Liszewskiego, skoro wiadomo, że żoną jego została siostra Liszewskiego. Sekretarzem Związku Mazurów był Gustaw Leyding-junior, a nie Jan Jagielko-Jaegertal, ten ostatni był natomiast skarbnikiem Związku. Podobnie, Franciszek Barcz nie kierował nigdy oddziałem Polskiego Towarzystwa Szkolnego, był zaś sekretarzem, a następnie wiceprezesem Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Warmię. Gietrzwałdzka księgarnia Andrzeja Samulowskiego przetrwała do II wojny światowej, a nie tylko do I. Nieco dowolnie interpretuje H. Syska losy niektórych działaczy polskich. Walenty Habandt nie „przepadł bez wieści”, a został zamordowany w 1939 r. w Stutthofie, podobnie jak Kurt (a nie Kurst) Obitz nie „zniknął na zawsze w nieznanych okolicznościach”, a zmarł na gruźlicę już po 1945 r. Również Wojciech (a nie Jan) Gromadecki, nauczyciel ze szkoły polskiej w Olsztynie, nie padł, jak pisze autor, lecz zmarł w 1949 r. będąc inspektorem szkolnym na ziemi lubuskiej. Pomyłki w imionach i nazwiskach są w książce częste, i tak — Pezała, nauczyciel szkoły polskiej w Purdzie Wielkiej miał na imię Tadeusz, a nie Józef. Działaczem harcerskim był Leon Włodarczak, a nie Włodarski, a Bolesław Jeziotowicz, a nie Jeziorowicz, nauczycielem. Aż trzykrotnie Mrongowiusz drukowany jest przez „ą”, czym do-

prawdy, trudno już obarczać korektę. Faktem jest, że w obozie w Sudwie koło Olsztyńka zginęło około 50 tysięcy osób, podczas gdy H. Syska liczbę zamordowanych zmniejsza do 10 tysięcy. Te i inne jeszcze, drobniejsze błędy obniżają poważnie wartość tej potrzebnej przecież pracy.

Książkę ilustruje bogaty serwis zdjęć przedstawiających miejsca pamięci narodowej na ziemi warmińsko-mazurskiej, przy czym i tu podpisy nie grzeszą rzetelnością informacji i uwagą korektora. Publikacji wyraźnie brakuje mapki obrazującej miejsca pamięci narodowej, pomników walki i męczeństwa.

Tadeusz Swat

Bogdan M. Jankowski i Michał Misiorny, *Muzyka i życie muzyczne na Ziemiach Zachodnich i Północnych 1945—1965*, Poznań 1968, Wydawnictwo Poznańskie, ss. 252.

Rozwój życia muzycznego na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945—1965, to temat równie wdzięczny, co trudny. Podjęli go Bogdan M. Jankowski i Michał Misiorny, którzy pragnęli ukazać start, następnie kłopoty organizacyjne i sukcesy artystyczne instytucji muzycznych na tych ziemiach. Obaj pisarze bowiem napotkali w kwerendzie wiele przeszkód, ponieważ nie wszędzie — jak wyznali na wstępie swojej pracy — zachowały się materiały archiwalne. Niektóre ośrodki mogły poszczycić się już pewnymi opracowaniami wycinkowymi, obejmującymi dzieje poszczególnych przedsięwzięć muzycznych, inne zaś dysponowały jedynie szczątkowymi i nie uporządkowanymi materiałami prasowymi, niejednokrotnie pozbawionymi wartości dokumentarnej i — z reguły — walorów oceniających większość wydarzeń artystycznych. Zdarzało się, że autorzy musieli oprzeć się na wywiadach z ludźmi uczestniczącymi w powstawaniu życia muzycznego na tych obszarach Polski, a te, jak się okazało, nie zawsze były pełne, niekiedy sprzeczne w podstawowych kwestiach. Stąd opisy niektórych instytucji, charakterystyki pewnych faktów kulturowych posiadają białe plamy, w najlepszym razie niedopowiedzenia.

Braki te, z których autorzy zdali sobie w pełni sprawę, nie powinny jednak przesłonić ich wysiłków, a częściowo także ich wyników. Pierwsza książka o muzyce i życiu muzycznym na ziemiach zachodnich i północnych (inne regiony Polski takiej pozycji jeszcze nie posiadają) stanowi bowiem w miarę bogate, zawsze źródłowo udokumentowane kompendium wiedzy o filharmoniach i orkiestrach symfonicznych, operach i operetkach, szkołach muzycznych, festiwalach kompozytorskich i popularyzatorskich, o towarzystwach muzycznych, chórach zawodowych i amatorskich i jazzie w województwach nadbałtyckich i nadodrzańskich. Większe instytucje muzyczne (filharmonie i orkiestry symfoniczne oraz teatry muzyczne) zostały dość szczegółowo opracowane, natomiast mniejsze (szkoły, towarzystwa i chóry) — zbyt skromnie, czasami nawet pobieżnie. Całość skłania do pewnych poprawek, uzupełnień oraz do wyciągnięcia wniosków, dlaczego niektóre ośrodki rozwijają się wolniej, nie nadążają za innymi, w których warunki są w zasadzie podobne. W niniejszym omówieniu siłą rzeczy ograniczymy się do instytucji województwa olsztyńskiego, które najbardziej nas interesują. Na początek — sprostujmy kilka nieścisłości.

Poemat symfoniczny *Grunwald* Jana Maklakiewicza nie został po raz pierwszy wykonany, jak zanotowali autorzy książki (s. 27), w Operze Leśnej w Sopocie, lecz w Krakowie w dniu 30 maja 1945 r. na Wielkim Koncercie Muzyki Polskiej, zorganizowanym przez Państwową Filharmonię w Krakowie pod dyrekcją Zygmunta Latoszewskiego. Informuje o tym partytura utworu wydana przez Polskie Wydaw-